Nr. 28. We Lwowie, — Sobota dnia 2. Lutego 1889. **Rok XXVIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 6. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata wynosi:
we Lwowie z odnoszeniem do domu: miesięcznie złr. 1·50 kwartalnie złr 4·50
Na prowincji i w całej monarchii Austro-Węgierskiej: miesięcznie złr. 2·— kwartalnie „ 6·— półrocznie „ 12·—
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.
Przedpłatę przyjmujemy tylko na cały miesiąc, tj. od 1. do ostatniego w miesiącu.
Za zmianę adresu dopłaca się 20 cnt.
Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.
Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 104.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej" ul. Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dzienników", ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują:
W PARYŻU: C. Adam (Ciborowski), rue de Saints Péres 81. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Moose, Seilerstädte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n.M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — **Reklamy i nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 20 ct.
Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska 3. Telefon 104.

Czas odnowić przedpłatę!

Lwów d. 1. lutego.

W sprawie wyboru na miejsce śp. Grocholskiego naznaczyła liga rusko-rusofilska zgromadzenia wyborcze, które się jutro w sobotę odbędą w Czernichowcach dla powiatu zbaraskiego, w niedzielę w Tarnopolu dla pow. tarnopolskiego, a we wtorek w Skałacie dla pow. skałackiego.

Z Przemyśla zaprzeczają w *Dile*, jakoby ks. biskup Stupnicki sam prosił o sufragana.

Z Wiednia donosi *Reforma* o ważnych zmianach w ministerstwie oświaty i spraw wewnętrznych co do podziału referatów. Długoletni referent spraw uniwersyteckich, radca dworu David, zatrzymuje na przyszłość tylko referat szkół politechnicznych i szkół średnich, zaś sprawy uniwersyteckie obejmuje radca dworu Rittner, który oprócz tego ma referat spraw wyznaniowych katolickich i izraelickich. Szef sekcyjny Herman zatrzymał sprawy szkół ludowych, zaś hr. Enzenberg sprawy sztuk pięknych i szkół przemysłowych. W ministerstwie spraw wewnętrznych zaszła ta zmiana, iż szef sekcyjny Wehli ustąpił z kierownictwa spraw indemnizacyjnych Czech, Galicji i innych większych krajów, a referat ten objął obecnie hr. Erb-Rudtorffer.

Na onegdajszem posiedzeniu austr. Izba panów upoważniła prezydenta, aby dostojnym narzeczonym arcyks. Maryi Walerji i arcyks. Franciszkowi Salwatorowi złożył w imieniu Izby życzenia, poczem wzniosła cała Izba okrzyk na cześć cesarskiego domu. Następnie odczytano nadesłane właśnie od ministra prezydenta pismo, oznajmujące o udzieleniu biskupowi krakowskiemu tytułu książęcego, a który tem samem staje się od tej chwili członkiem Izby panów. Do komisji prawniczej wybrany został Ziemiałkowski. Przyszłe posiedzenie nieoznaczone.

Z pewną ciekawością wyglądano wyniku wyboru do Rady państwa w czeskiego okręgu Prachatice w Czechach na miejsce ks. Schwarzenberga, który przeszedł do Izby panów. Niemcy wszelkich dokładali zabiegów i machinacyj, aby ich kandydat zwyciężył — ale część wyborców niemieckich przeszła do obozu kandydata czeskiego, który też większością 20 głosów zwyciężył.

Skończyły się nareszcie rozruchy uliczne w Peszcie, dokonywane według zasady podziału pracy — do wieczora rej wodzili studenci, wieczorem motłoch ciemny, który się nawet rabunku dopuszczał. Organa obu frakcyj opozycyjnych lżą w dalszym ciągu rząd; *Pesti Napló* pomawiał rząd o prowokację, gdyż wojsko wezwane do robienia porządku nie umiało po madziarsku — co jest fałszem, skoro były to same pułki czysto węgierskie, a jeden nawet z samego Pesztu rekrutowany. *Budapesti Hirlap* proponował, aby naród węgierski w tym ucisku udał się do Kossuta o radę i pomoc, jakoż nawet telegrafowano do Kossuta i on odpowiedział. Na bankiecie 29. b. m. na cześć Ugrona, na którym był także Apponyi, wniósł ktoś myśl utworzenia narodowego komitetu obrony przeciw rządom Tiszy, co się Apponiemu podobało.

Onegdaj, gdy w Izbie posłów uchwalono odroczenie posiedzenia, dwóch posłów z umiarkowanej opozycji wyszedłszy z parlamentu, i spotkawszy oddział piechoty, który ulicę zatarasował, nie chcieli ustąpić z trotuaru, wołając: „My jesteśmy wolni obywatele, i nie potrzebujemy dyktatury wojskowej". Wojsko, które się d. 29. z. m. wzorowo mimo prowokacji zachowało, zaczęło nacierać, w skutek rzucania kamieniami z ulic, tracić kontenans. Gdy prezydent Izby Pechy zatrzymał się przed domem, nadleciał oddział huzarów, spędzając szablami tłumy, i sam Pechy wpadł w ścisk, gdy wtem jeden huzar rozmachnął się na jednego z cywilnych; Pechy podniósł rękę i zawołał: „Co to za szaleństwo! ja jestem prezydenta, tego starego durnia!" Huzar zamachnął się na niego, a jeden z wyższych urzędników policji poznał Pechego, wziął go pod ramię i wyprowadził z tłumu.

D. 30. zm. jeszcze zamyślali studenci o nowych demonstracjach — gdy nadeszła wiadomość o zgonie arcyks. Rudolfa i tłumy wymiotła, a wojsko do koszar wróciło. Odtąd spokój panuje. Tylko na uniwersytecie odegrała się wczoraj scena skandaliczna. Gdy profesor Pulszky pojawił się w sali wykładowej, studenci krzyknęli „precz z Pulszkym! precz z Niemcami! precz ze zdrajcą kraju!" Pulszky nie mógł przyjść do słowa i spokój dopiero nastał na interwencję rektora Klingera, który przypomniał studentom ogólną żałobę. Według *Bud. Corr.* wśród młodzieży, która ma na przyszłość czynić zadość obowiązkowi służby jednorocznej ochotniczej, wyda się agitacja taka, że wszyscy dotyczący zobowiązują się, że raczej służyć dwa lata, niżeli składać egzamin oficerski po niemiecku.

Jak wiadomo, redaktor petersburskiej gazety *Swiet*, Komarów, z powodu objęcia redakcji tygodnika *Słowianskija Izwiestija*, organu słow. Towarzystwa dobroczynności, dał obiad, na którym między rozmaitymi rusofilami był także redaktor *Kraju* p. Erazm Piltz. Podczas obiadu miano mowy. Według informacyj *Nowego Wrem.* redaktor Piltz w mowie swojej zaznaczył, iż Polacy w ciężkiej chwili życia politycznego zechcą zapomnieć o nieporozumieniach i przyłączą się do Rosji. Na te doniesienia, dzienniki warszawskie otrzymały od półurzędowej „Ajencji Północnej" telegram, prostujący co do słów, wypowiedzianych przez p. Piltza. Oto brzmienie depeszy: „Przy inauguracji redakcji *Słowiańskich Izwiestij* redaktor *Kraju*, p. Erazm Piltz powiedział: „Jest prawda, którą wszyscy rozumieją, mianowicie, wszystkie narody słowiańskie w oczekiwaniu nadchodzących wypadków dziejowych winni działać solidarnie. Znając kierunek gazety *Swiet*, wierzę, że *Słow. Izwiestija* pod nową redakcją będą się starały usunąć nieprzyjaźń i nieporozumienia, dzielące dziś świat słowiański. Nowy redaktor *Słow. Izwiestyj* p. Komarów odpowiedział, że między Rosjanami a Polakami nie ma nieprzyjaźni, lecz istnieją tylko nieporozumienia, które usunąć należy, a *Słow. Izwiestija* będą się przyczyniały do spełnienia tego zadania".

Pruski *Reichsanzeiger* ogłasza nominację sekretarza stanu Schillinga ministrem sprawiedliwości.

Rajchstag po krótkiej rozprawie przyjął ustawę w sprawie wschodnio-afrykańskiej w trzeciem czytaniu. Z Londynu donoszą: „Z wiarogodnego źródła słychać, że w skutek oświadczeń kanclerza i Wissmanna w rajchstagu niemieckim, Anglia zaprzestanie współdziałania z Niemcami w Afryce wschodniej, lord Salisbury bowiem, skoro Niemcy sięgają poza blokadę wybrzeży i zbrojną siłą wgłąb kraju zapuszczać się myślą, nie chce, aby sądzono, że się na to pisze albo był w tem dziele spólnikiem. Tak oświadczył Salisbury pewnemu ambasadorowi".

Lutowy zeszyt londyńskiej sławnej *Contemporary Review* podaje artykuł pod nap. „Dynastja Bismarków", który z niebywałą nigdzie dotąd gwałtownością uderza na kanclerza i na hr. H. Bismarka i nieznane dotąd szczegóły z ostatnich dni ces. Frydryka ogłasza.

Wiadomości, które rząd włoski otrzymał z Massawy, brzmią zadawalająco. Panuje zupełny pokój, a z okolicy przybywa dzień w dzień mnóstwo krajowców, którzy przybywają do jenerała Baldissera, ażeby go zapewnić o swojej uległości dla rządu włoskiego. O misji rosyjskiej kozaka Aszinowa mniemają, że droga obrana przez Aszinowa jest daleką i trudną, i że jeżeli mu się uda stanąć w Abisynii, to nie prędzej tam będzie, jak w kwietniu.

O zatargu rządu bułgarskiego z biskupami i o pobudkach, jakie biskupów skłoniły do wystąpienia przeciw panowaniu ks Ferdynanda, dziennik bułgarski wydawany po francusku *La Boulgarie* ogłosił obszerny artykuł, w którym pisze, że dziekan biskupów bułgarskich, biskup z Ruszczuku, Jerzy, był w lecie przeszłego roku w Wiedniu i mieszkał tam w tym samym hotelu, do którego zajechał był Pobiedonoscew. Biskup Jerzy w towarzystwie pewnego wyższego urzędnika rosyjskiego wrócił do Ruszczuku, i tu odbyła się konferencja z biskupem Simeonem, który miał być przewodniczącym synodu. Po tej konferencji Simeon zamiast udać się do Sofii, pojechał przez Warnę do Konstantynopola, aby tam naradzić się z eksarchą bułgarskim Józefem, który otrzymuje wskazówki od ambasadora rosyjskiego Nelidowa. Z takiego przebiegu narad przed zebraniem się synodu wysnuwa *la Boulgarie* wniosek, że postępowanie biskupów podczas synodu wynikło z podszczeń rosyjskich.

Zgon arcyks. Rudolfa.

Arcyksiążę Rudolf nie zmarł skutkiem porażenia serca, jakto w pierwszej chwili doniesiono, lecz zastrzelił się sam z rewolweru. Oto urzędowy telegram:

Wiedeń d. 1. lutego. *Wiener Ztg.* ogłasza w części nieurzędowej: Zamieszczone przez nas wczoraj doniesienia o przerażającej śmierci najd. Arcyksięcia Rudolfa opierały się na pierwszych spostrzeżeniach osób z najbliższego otoczenia najdostojniejszego cesarzewicza, jakie pod pierwszem wrażeniem smutnego wypadku do nas doszły. Otóż według tych doniesień, po wyłamaniu drzwi od sypialni najd. cesarzewicza, znaleziono go w łóżku bez życia. Pierwsze to wrażenie dało podstawę do doniesienia o udarze sercowym jako przyczynie śmierci. Wezwany telegraficznie przez obecnych dr. Widerhofer, który też przybył do Mayerling najbliższym pociągiem, stwierdził zaraz przy pierwszem badaniu na głowie ś. p. zmarłego znaczną ranę, połączoną z szerokiem rozpadnięciem się kości ciemieniowej i kości czaszki, co musiało spowodować śmierć natychmiastową. Ranę tę uznano za pochodzącą od strzału, a obok łóżka, w bezpośredniem pobliżu prawej ręki ś. p. cesarzewicza, znaleziono wystrzelony rewolwer. Położenie broni nie pozostawiało żadnej wątpliwości, że śmierć nastąpiła z ręki własnej.

Wobec okoliczności, iż służba cesarzewicza przebywała w pawilonach przyległych, a kamerdyner przydzielony do osoby ś. p. zmarłego otrzymał od Jego ces. Wysokości polecenie, aby przygotował polowanie, skutkiem czego opuścił na krótki czas apartamenta cesarzewicza, strzał nie mógł być słyszanym przez nikogo.

Zadaniem wysłanej bezzwłocznie do Mayerling komisji, która została złożoną, wedle obowiązujących w takich razach przepisów, było stwierdzenie w formie protokolarnej samego faktu i ubocznych okoliczności.

Nie możemy zamilczeć tego, że różne osoby z najbliższego otoczenia cesarzewicza niejednokrotnie w ostatnich czasach dostrzegały u niego oznaki chorobliwego rozdrażnienia nerwowego, tak, iż przyjąć należy jako pewnik, że straszne to nieszczęście było wpływem chwilowego obłędu umysłowego. Nadto uważamy za stosowne przytoczyć, że cesarzewicz od jakiegoś czasu często uskarżał się na bole głowy, które przypisywał sam spadnięciu z konia ostatniej jesieni. Wypadek ten jednak na wyraźny rozkaz Jego ces. Wysokości, był swego czasu utrzymany w tajemnicy.

* * *

Głęboki żal po zgonie cesarzewicza obejmuje coraz szersze koła. Pisma wiedeńskie i całej monarchii przepełnione są prawie wyłącznie wspomnieniami o zmarłym arcyksięciu, a szczególniej doniesieniami z ostatnich dni jego życia, chwili zgonu i przygotowań do pogrzebu. Biúra telegraficzne przepełnione są telegramami w tym tylko przedmiocie, a najwybitniejsze pisma zagraniczne poświęcają wspomnienia zmarłemu.

Cesarzewicz polecił już był przed dwoma laty szefowi sekcji w min. spraw zewnętrznych Szögyeniemu uporządkowanie swoich papierów i pism. Polecenie to, jakgdyby przeczuwając rychły zgon, ponowił był przed ośmiu dniami. Schögyenji, z powodu słabości swych dzieci na odrę, nie mógł się od czterech tygodni widzieć z cesarzewiczem, a więc nie mógł też uczynić zadość życzeniu jego, i nie zdawało mu się, ażeby rzecz w ogóle była naglącą.

Arcyksiążę pozostawił testament, odnoszący się do prywatnych spraw rodzinnych.

Zwłoki arcyksięcia złożono w apartamentach tegoż w Burgu, a mianowicie na drugiem piętrze zamkowem przy t. z. „Schweizerhofie". Przez szereg komnat przychodzi się najpierw do przestronnej jadalni, później do alkowy, w której adjutant Rosenberg odprawia straż honorową, dalej do małego pokoju, w którym duchowny odprawia modły. Potem dopiero następuje sypialnia, w której zrazu złożono zwłoki cesarzewicza. Obecnie przeniesiono je do obszernej sali jadalnej na urządzony tam katafalk.

W nocy z niedzieli na poniedziałek zwłoki będą przeniesione z apartamentów cesarzewiczowskich do nadwornego kościoła parafialnego. W poniedziałek przedpołudniem zostanie dozwolonym przystęp publiczności.

Już wczoraj przededniem rozpoczęły się pod kierownictwem kapitana Giesl, przybocznego adjutanta następcy tronu, przygotowania do wystawienia zwłok. Rano para cesarska przybyła do sypialni następcy tronu, zamienionej w komnatę żałobną, aby w cichości odbyć modły. Później przybyli arcyksiążęta Albrecht, Wilhelm, Rajner i arcyksiężna Elżbieta do następczyni tronu, której pokoje przytykają bezpośrednio do komnaty żałobnej; następnie udali się do zwłok.

Wczoraj rano, zaledwie się rozwidniło, arcyksiężna Stefanja mimo oporu dam dworskich weszła do żałobnego pokoju i tam klęcząc u łoża zmarłego, zalewała się łzami. Po kilkakroć usiłowano ją na larmo oderwać, dopiero po trzech kwadransach udało się skłonić ją do wyjścia. I w ciągu dnia jeszcze kilka razy odwiedzała arcyksiężna zwłoki drogiego małżonka.

Sekcję zwłok przeprowadził wczoraj po południu profesor Wiederhoffer, poczem je przybrano w mundur jenerała i złożono do trumny.

Głowa zmarłego przewiązano białą opaską w miejscu, gdzie jest rana od strzału.

Znakomity artysta polski Ajdukiewicz, któremu w ostatnich czasach siadywał Arcyksiążę do portretu, zdjął jego maskę pośmiertną.

Przeszłego piątku arcyksiążę Rudolf po raz ostatni odwidził pracownię Ajdukiewicza i przesiedział dwie godziny. Wtedy wyraził arcyksiążę życzenie, aby portret był gotów do 1. lutego. Portret, przedstawiający arcyksięcia na koniu, wręczy Ajdukiewicz cesarzowi.

Pierwszy wieniec z róż i konwalij, z szarfą bez napisu złożyła u katafalku arcyksiężna wdowa, wieniec zaś z białych róż mała arcyksiężniczka Elżbieta.

Pogrzeb odbędzie się nie w poniedziałek, lecz we wtorek d. 5. b. m. o godz. 4. popołudniu. Na życzenie cesarza ma on być jak najprostszy.

Dlatego też kondukt pójdzie najkrótszą drogą, jaka z nadwornej kaplicy do Kapucynów prowadzi, a mianowicie przez plac św. Michała, Józefa i Lobkowica.

Wszyscy członkowie rodziny cesarskiej są już w Wiedniu, aby wziąć udział w pogrzebie Przybędą także królestwo belgijscy i rejent bawarski Ludwik, jako należący do rodziny. Dawano podobno znać z Berlina, że i cesarz Wilhelm gotów jest na pogrzeb przyjechać, tożsamo książę Walii. król saski, król Milan i inni monarchowie, ale z Wiednia miano im dać do zrozumienia, że cesarz, przygnębiony ogromem nieszczęścia, nie czuje się na siłach podejmować gości.

Rozliczne miasta w Austro-Węgrzech i najwybitniejsze instytucje wyszlą delegacje na pogrzeb, toż samo pułki austro-węgierskie, których właścicielem był arcyksiążę. Do nich przyłączą się także wysłańcy pułków obcych (34 pp. rosyjski, 11 p. ułanów pruski, 12 pułk kiresjerów bawarski).

Jutro pojawi się rozkaz dzienny cesarza, mocą którego pułk 10. piechoty po wieczne czasy ma się nazywać im. Rudolfa.

* * *

W rodzinie cesarskiej smutek nie do opisania. Cesarz przebył wczorajsza noc bezsennie, chodząc po pokoju.

Po otrzymaniu pierwszej wiadomości w środę, spędził cesarz kilka godzin w samotności, nie opuszczając swego gabinetu, a przyjmując po obiedzie członków domu cesarskiego, przybywających z kondolencjami, umiał już zapanować nad swemi uczuciami i dał wzruszający wyraz poddaniu się woli Bożej. „Poddaję się woli Boga — rzekł monarcha — jedynie uczuciem obowiązku powodować się będę, i dołożę starania wszelkiego, aby nie przestać panować nad sobą samym". Cesarzowa musiała się skutkiem wielkiego wzruszenia położyć po południu do łóżka. Arcyks. Karol Ludwik i Albrecht opuścili zamek cesarski w takiem wzruszeniu, że można było słyszeć głośne ich łkania. Wszelkie audjencje u dworu cofnięte.

Wiedeń cały wygląda jak wielki dom żałoby. Od najwyższej arystokracji, do najniższych sfer wszystko współczuje w nieszczęściu, okazując rozpacz dynastyczną, rodzinną i polityczną. Przez całą noc z onegdaj na wczoraj, były kawiarnie, redakcje i Burg, przepełnione ludźmi pogrążonymi w smutku. Wielkie place przed Burgiem zalegają nieustannie tłumy ludzi — a liczne te rzesze zachowują poważne milczenie. Ringstrasse zmieniła się na formalny las czarnych chorągwi, z wystaw sklepowych nawet usunięto wszystko, co jaskrawością odbijało od żałobnej szaty ulicy. Dzisiaj odbędzie się w obu Izbach specjalne posiedzenie, na którem posłowie pojawią się w żałobnych ubiorach. Po wyrazach żalu i współczucia zostaną posiedzenia pełnej Izby i sekcyj zawieszone aż do spełnienia ceremonji pogrzebowej. W pojedyńczych klubach odbywają się narady nad sposobem wzięcia udziału w pogrzebie.

Wszystkie wczorajsze dzienniki poranne wyszły w żałobnych obwódkach i poświęcają pełne najgłębszego smutku wspomnienia zmarłemu następcy tronu, którego wielbią jako dumę cesarskich rodziców, ozdobę i zaszczyt całego domu cesarskiego, gwiazdę nadziei ludów Austro-Węgier, szlachetnego opiekuna, wspaniałomyślnego protektora sztuk i nauk. W rzewnych słowach wyrażają one najgłębsze współczucie dla pary cesarskiej, tudzież dla owdowiałej następczyni tronu.

Wśród publiczności objawiła się myśl zarządzenia kilkotygodniowej dobrowolnej żałoby. Przedewszystkiem przywdziać ją mają kobiety.

Transakcje na giełdzie były wczoraj w zupełnym zastoju. Ze wszystkich prowincyj monarchii nadchodzą objawy żałoby.

Wczoraj po połudnu odbyła się u hr. Kalnokiego konferencja, w której uczestniczyli prezydenci ministrów Tisza i Taaffe z dr. Wiederhoferem. Równocześnie odbywały się narady u wielkiego marszałka dworu.

* * *

Obie Izby węgierskie wysyłają do Wiednia deputacje, oprócz tego jadą wszyscy najwyżsi dygnitarze i reprezentanci wybitnych korporacyj.

Posiedzenie Izby poselskiej zagaił wczoraj prezydent Pechy łkając. Wyraz żalu ze strony Izby zapisano do protokołu. Izba upoważniła prezydenta do wyrażenia kondolencji, i odroczyła się aż do pogrzebu.

Wzruszającem było posiedzenie Izby magnatów. Wszyscy płakali. Juliusz Adrassy upadł na fotel łkając głośno, a po posiedzeniu wszyscy w głębokim smutku opuścili salę obrad.

Cały Budapeszt przystrojony chorągwiami żałobnemi, teatra zamknięte, ludność w głębokim smutku.

* * *

Pisma wiedeńskie w porannych swych wydaniach wczorajszych oceniają ponownie i obszernie ciężką stratę jaką poniósł cesarz i cała monarchia:

Wiener Ztg. pisze: Straszliwy cios uderzył zbyt nagle, ażeby można już teraz w całej pełni ocenić olbrzymią stratę, jako poniosła najw. dynastja, państwo a nawet świat cały. Oby Najwyższy Dom cesarski mógł znaleść pociechę w powszechnie odczuwanej po zmarłym żałobie.

Neue fr. Presse tak się wyraża: Wszystkie ludy, stany i klasy mają powód do opłakiwania zgonu cesarzewicza, największą wszakże poniosło stratę pracowite, inteligentne mieszczaństwo. Cesarzewicz Rudolf zwracał baczną uwagę na kwestje naszej epoki; Jego wspaniałomyślne serce odczuwało ułomności społeczeństwa; Jego marzeniem było szczęście ludów, którym w przyszłości miał panować. W milczeniu, a z czcią głęboką spoglądają te ludy ku swemu monarsze, temu bohaterowi na tronie, którego męczeńskie cierpienia oby choć w drobnej cząstce złagodzić to mogło, iż miliony serc dzielą niedającą się odwrócić boleść.

Fremdenblatt upomina, aby pod brzemieniem własnego cierpienia nie zapominać o boleści tych, którzy najdotkliwiej zostali rażeni, mianowicie: szlachetnej małżonki zmarłego, dostojnej matki a przedewszystkiem o boleści najstraszniej dotkniętego monarchy.

Presse wypowiada nieskończoną boleść tych, którzy współczując całem sercem z ukochanym najw. domem, płaczą dzisiaj przy trumnie kryjącej zwłoki syna cesarskiego, który tyle obiecywał i z którym tyle wiązało się nadziei wiernych ludów Austro-Węgier.

Neues Wiener Tagblatt podnosi, jak to śp. cesarzewicz uposażony w najcelniejsze przymioty, pełen ukształcenia, poświęcał całą uwagę objawom epoki obecnej i życia publicznego, łącząc serce z jasnym umysłem. Dziennik ten przedstawia w końcu śp. cesarzewicza w jego indywidualności, która była skończonym wyrazem najszlachetniejszych wyrazów.

Wiener Tagblatt podnosi, iż ś. p. następca tronu był wyrazem rycerskiej męskości i dzielności, zarazem głębokim a jasno zapatrującym się na świat myślicielem, który wnikał w najgłębsze tajniki duszy ludów. Pierwszorzędna gwiazda zabłysła na widokręgu Austrji, a oto teraz zgasła przedwcześnie na wieki.

Deutsche Ztg. sławi nadzwyczajną popularność cesarzewicza, chociaż za nią nie gonił, o nią się nie ubiegał. Pamięć po nim pozostanie trwała.

Vaterland woła: „Wszystkie myśli świeckie usuwają się dzisiaj w obec wierności synów Austrji pogrążonych w modlitwie, aby Bóg pocieszył Najj. pana, Najj. panią i Najd. wdowę Stefanję i użyczył przedwcześnie zmarłemu wiecznego pokoju."

Extrablatt powiada: „Jedyną pociechę w tej ciężkiej chwili stanowi silna spójnia pomiędzy dynastją i ludnością, która we wszystkich burzach okazała się nierozerwalną.

Volksztg. powiada, że zamiłowanie zmarłego arcyksięcia do ruchliwego życia myśliwskiego wynikała z gorącej jego miłości do przyrody, i woła: „Następca tronu Rudolf był prawdziwym synem swojego ojca i stałby się prawdziwym księciem pokoju."

* * *

Z Berlina telegrafują, że cesarz Wilhelm udał się bezpośrednio po odebraniu żałobnej wiadomości do austro-węgierskiej ambasady, aby wyrazić kondolencję. Ambasador nie wiedział jeszcze nic o katastrofie i przygnębiony był boleścią. Wkrótce potem składali w ambasadzie kondolencję obecni tutaj książęta, tudzież wielce książęta Badeński i Sasko-Weimarski, oraz ambasadorowie i dostojnicy dworu. Cesarzowa Augusta wysłała kondolencję za pośrednictwem marszałka dworu Perponchera.

Dzienniki poświęcają zmarłemu następcy tronu Rudolfowi najpochlebniejsze wspomnienia.

Nat. Ztg. powiada, iż naród niemiecki przyłącza się szczerze do żałoby, z jaką ludy Austrji otaczają trumnę nieszczęśliwego następcy tronu. Jego niezmordowana praca i wolne od przesądów zapatrywania na świat uprawniały ludy Austrji do najradośniejszych nadziei i najpiękniejszych widoków.

Vossische Ztg. odzywa się w te słowa: Chociaż następca tronu austrjackiego był potomkiem rodu cesarskiego, należącego do najstarszych i pełnego sławy, był on jednak wolnym od wszelkich przesądów i przejęty duchem obywatelstwa, który go skłonił do uznawania i szanowania w ludziach woli, zdolności i siły.

Deutsches Tagblatt zaś powiada: Chociaż ludy Austrji różnią się między sobą mniemaniami, dążnościami, mową i obyczajem, jednak w żalu nad zgonem zarówno im wszystkim drogiego następcy tronu, są Niemcy, Czesi, Węgrzy, Słowianie południowi, Polacy i Rusini zgodni z sobą, jak bracia.

Berl. Tagblatt mówi: Następca tronu austrjackiego wznosił się zdolnościami i zasadami wysoko ponad zwyczajną miarę ludzi i uchodził za prawdziwy typ następcy tronu bożemi obdarzonego łaskami. Lud niemiecki stawa w pierwszej linii tych, którzy go szczerze żałują.

Nordd. Allg Ztg. mniema, iż wobec czerstwego zdrowia cesarza Franciszka Józefa, śmierć następcy tronu nie ma doniosłego znaczenia politycznego.

W parlamencie niemieckim odbyła się żałobna manifestacja. W ambasadzie austrjackiej złożył także wyrazy kondolencji ks. Bismark.

Z Brukseli donoszą, że król belgijski dostał po odebraniu przerażającej wiadomości o nagłej śmierci dostojnego zięcia swego, spazmatycznego płaczu; królowa padła zemdlona. Oboje jadą do Wiednia. Teatra zamknięto na trzy dni; bale wszystkie odwołane.

Królewski dwór saski przybrał żałobę po arcyks. Rudolfie aż do trzynastego lutego.

W Radzie miejskiej monachijskiej przewodniczący Schultes wspomniał wzruszającemi słowy o wstrząsającym zgonie następcy tronu; ciężkim gromem spadł on na dom cesarski i ludy Austro-Węgier, a także pokrewny dom królewski bawarski kirem okrywa.

W Petersburgu nagła śmierć następcy tronu Rudolfa wywołała niesłychaną sensację. Obok głębokiego współczucia objawia się wielki interes dla politycznych skutków tego wypadku. Jakkolwiek żałobna wieść nadeszła dopiero wieczorem, ogłosiły już wielkie dzienniki nekrologi. *Now. Wremia* wspomina o wielkich nadziejach, jakie zgasły następca tronu wzbudzał wśród ludów Austrji.

Rzymski *Popolo Romano* i *Riforma* poświęcają pamięci zmarłego następcy tronu artykuły, w których podnoszą świetne przymioty jego, tudzież dają wyraz głębokiemu współczuciu ze strony domu królewskiego i narodu włoskiego.

W Belgradzie cała ludność bierze udział w okazaniu dworowi austrjackiemu współczucia. U posła składali kondolencję nietylko ci, którzy do tego są ze swego stanowiska powołani, ale również wielu obywateli. Był tam burmistrz, prefekt, korpus oficerski i Jowan Risticz.

* * *

Żałobny nastrój wszystkich warstw ludności nadaje naszemu miastu i dzisiaj tę smutnie uroczystą fizjognomię, jaką próbowaliśmy w krótkości nakreślić wczoraj.

Na znak żałoby wywieszono czarne flagi już ze wszystkich budynków, w których mają swą siedzibę władze, nadto zaś powiewa kir również z wielu domów prywatnych.

Współczucie dla dotkniętej strasznym ciosem rodziny cesarskiej, a zwłaszcza dla osoby uwielbianego monarchy, tracącego z synem najpiękniejszą część swych nadziei, jest ogromne, przenika wszystkie sfery i łączy wszystkie serca węzłem serdecznego ubolewania.

Na nadzwyczajnej sesji uchwalił wczoraj Wydział krajowy wyrazić z powodu śmierci następcy tronu kondolencją do rąk prezydenta namiestnictwa Lidla i wysłać deputację na pogrzeb. W skład deputacji wchodzą marszałek hr. Tarnowski i członkowie Wydziału krajowego: Smolka i Chrzanowski. Gdyby Smolka jako prezydent Izby, nie mógł brać udziału, wówczas uzupełnioną zostanie deputacja Hoszardem i Bereźnickim. Wydział krajowy telegraficznie zawiadomił o tem marszałka, prosząc o dalsze wskazówki.

Z powodu zgonu arcyks. Rudolfa odbyło się wczoraj o godzinie 7. wieczorem nadzwyczajne posiedzenie Rady miejskiej przy udziale wszystkich we Lwowie bawiących radnych.

Posiedzenie zagaił prezydent miasta, jak następuje:

„Świetna Rado! Pod wrażeniem nader smutnego wypadku w rodzinie cesarskiej, zwołałem na dziś świetną reprezentację miasta na nadzwyczajne posiedzenie. Doszła nas bowiem wiadomość o śmierci najdostojniejszego cesarzewicza, naszego ukochanego następcy tronu.

W sile wieku, pełen nadziei w najpiękniejszą przyszłość, zeszedł z tego świata i osierocił ludy, których władcą miał być w przyszłości. Przed niespełna dwoma laty, gdy gościł w naszem mieście, widzieliśmy go przy czerstwem zdrowiu, badającego stosunki naszego kraju, który tak gorąco pokochał. Dziś śmierć nieubłagana wydarła go z szeregów żyjących ku niesłychanej boleści stroskanej rodziny i niewymownego żalu wiernych ludów pod berłem naszej ukochanej dynastji żyjących.

W dowód najżywszego współczucia i najgłębszego żalu z powodu tak smutnego wypadku pozwalam sobie wezwać panów, abyście zechcieli oddać cześć pamięci przedwcześnie zgasłego i uchwalić następujące wnioski:

1. Upoważnić prezydenta miasta, aby z przybraniem kilku radnych udał się jutro do p. namiestnika, a względnie do jego zastępcy i imieniem reprezentacji miasta wyraził najwyższe współczucie z powodu tak tragicznego wypadku w rodzinie cesarskiej z prośbą, aby wyrazy najgłębszej kondolencji złożyć u stóp Najwyższego tronu.

2. Urządzić kosztem gminy żałobne nabożeństwo w rz.-kat., gr.-kat i ormiańskiej katedrze oraz w synagodze.

3. Zawiesić plenarne zebrania pełnej rady dla innych spraw na znak żałoby.

4. Wziąć udział w obrzędzie pogrzebowym przez wysłanie deputacji i złożyć wieniec na trumnie zmarłego.

Mowy tej wysłuchano w całości, stojąc, a wnioski zostały uchwalone jednogłośnie.

Wreszcie oświadczył jeszcze prezydent p. Mochnacki, iż po porozumieniu się z namiestnikiem zwoła w tych dniach posiedzenie, które poświęcone będzie wyłącznie wyborowi delegacji.

Dziś ma reprezentacja miejska złożyć kondolencję na ręce prezydenta namiestnictwa pana Lidla.

Izba handlowo-przemysłowa powzięła również wczoraj uchwałę w tej sprawie i postanowiła zawiesić na razie posiedzenia, a na pogrzeb cesarzewicza wysłać deputację.

Wszystkie zabawy publiczne odłożono. Między innemi zbierze się jutro komitet balu techników o godzinie 4. po południu w Kasynie miejskiem, aby naradzić się nad terminem, do jakiego bal ma być odłożony. Wieczorek maskowy w „Gwieździe", zapowiedziany na 2. bm. również odroczono.

W Krakowie wywołała wiadomość o nieszczęsnym zgonie cesarzewicza równie przejmujące wrażenie, jak u nas. „Takiej żałoby powszechnej — pisze *Czas* — zaiste nie pamiętamy". Miasto przybrało się żałobnie; ilość czarnych flag ogromna. Olbrzymia czarna chorągiew powiewa na szczycie fortecy.

Instytucje autonomiczne zebrały się na nadzwyczajne posiedzenia celem wyrażenia swego żalu. Wiceprezydent miasta Friedlein zwołał na wczoraj wieczór nadzwyczajne posiedzenie Rady miejskiej, która uchwaliła jednogłośnie złożyć cesarzowi kondolencję i wysłać deputację na pogrzeb. Książę biskup Dunajewski wyda okólnik do dyecezji, zarządzający kilkodniowe modły.

Senat akademicki uniwersytetu jagiellońskiego zebrał się wczoraj o godz. 4. po południu na nadzwyczajne posiedzenie. Wykłady zostały zawieszone aż do dalszego rozporządzenia, a na gmachu *Collegium novum* wywieszono czarne chorągwie. W teatrze krakowskim nie było wczoraj przedstawienia; dyrekcja nie oznajmiła też jeszcze, czy przedstawienie odbędzie się dzisiaj. Wszystkie bale i zabawy, prywatne i publiczne zapowiedziane na dni najbliższe, zostały na razie odroczone. Także koncert i popis uczniów Tow. muzycznego, który miał się dziś odbyć, odłożono na później.

Z prowincji nadchodzą relacje, przedstawiające, jak głębokim żalem pokryła kraj cały śmierć cesarzewicza. Wszędzie zabawy odłożono, aby nie zamącić tej żałobnej dla wszystkich chwili.

Z Czerniowiec donoszą: „Dnia 30. b. m. o godz. 8 wieczór zwołał prezydent miasta pan Kochanowski posiedzenie Rady miejskiej i zawiadomił ją o skonie cesarzewicza w następujących słowach: Ze złamanem sercem zabieram głos, aby wypełnić ciężki obowiązek i donieść świetnej Radzie o nagłej, do głębi wstrząsającej wiadomości: nasz najukochańszy następca tronu arcyks. Rudolf nie żyje! Zaiste, nagle i niespodzianie nadchodzi ta wiadomość. Nieubłagana śmierć wydarła ofiarę w najpiękniejszym kwiecie życia. Tyle pięknych nadziei zniszczonych! Najmiłościwsza para cesarska traci nadzieję, pokładaną w jedynym synu, państwo ulubieńca ludu, nauka genialnego męża, który z zamiłowaniem i gorliwością jej oddany, był jej najczynniejszym propagatorem i obrońcą. Rada gminna wiernych zawsze Czerniowiec w każdej sposobności, która dotyczyła najwyższ. Domu, brała udział najgorętszy i najserdeczniejszy. Toż i dzisiaj odczuwa serdecznie żałobę z powodu tej straszliwej straty, która działa tem boleśniej, im żywiej stoi nam w pamięci, że jeszcze przed półtora rokiem mieliśmy szczęście widzieć tego męża, spoczywającego dziś w Panu, pomiędzy sobą i podziwiać i poznać jego piękne cechy charakteru. Panowie podnieśli się już z miejsc, aby ukazać żałobę i stosownie do waszego życzenia, u najwyższego tronu złożę wyrazy naszego współczucia."

Poczem posiedzenie zostało zamknięte.

Skutkiem smutnej wieści odwołano przedstawienie w teatrze miejskim. Wszystkie towarzystwa, które zapowiedziały zabawy w bieżącym karnawale, odwołują zaproszenia. Zabawy żadne się nie odbędą".

* * *

(Telegram „Gazety Narodowej").

Kraków 1. lutego. Rada miejska zebrała się wczoraj o godzinie 6. wieczorem bardzo licznie na posiedzenie. Zanim zaczął mówić przewodniczący wiceprezydent Friedlein — wszyscy radcy powstali z miejsc. Przewodniczący zaznaczył, jak straszny i nadspodziewany cios dotknął NPana i dom cesarski. JCW. Najd. arcyks. Rudolf, powszechnie czczony, uwielbiany, kochany, następca tronu, nadzieja monarchii i jej ludów zmarł nagle dnia wczorajszego. Grom ten straszny zniszczył nadzieje naszego Najmiłościwszego Monarchy i ludów Jego, oraz pogrążył wszystkich w smutku i żalu. Nieszczęście to straszne odbiło się przeraźliwem echem o mury naszego miasta, wywołując boleść i głęboki żal wszystkich mieszkańców Krakowa. Wzywam przeto — rzekł p. Friedlein — Szanownych Panów, abyście jako reprezentanci tego miasta dali wyraz żalu i boleści, którémi wszyscy jesteśmy przejęci i uchwalili wnioski, które Panom będą przedłożone. A tem śmielej i o tyle pewniej przedkładam te wnioski, że odpowiadać one będą uczuciom, jakie dla Naj. Pana i Najd. jego rodziny wszyscy Panowie żywicie.

Wnioski te brzmią:

I. Rada miasta z powodu zgonu Najd. następcy tronu wyraża najgłębszą boleść i uprasza prezydenta miasta, aby wyrazy tych uczuć złożył u stóp tronu.

II. Rada miasta uchwala wziąć udział w pogrzebie najd. następcy tronu przez osobną deputację, której skład oznaczy prezydent miasta.

Wnioski przyjęto jednomyślnie i na tem wiceprezydent Friedlein zamknął posiedzenie.

Wczoraj też o godz. 4. zebrał się Senat Uniw. Jag. na nadzwyczajne posiedzenie i uchwalił wyrazić kondolencję Naj. Panu i domowi cesarskiemu. Arcyksiążę był doktorem *honoris causa* naszego Uniw. Wykłady zawieszone.

Miasto okryte żałobą; flagi we wszystkich budynkach miejskich; teatr zamknięty; wszelkie zabawy tak publiczne jak wiele prywatnych odroczone, widowiska wstrzymane.

Z Paryża.

Dzień wczorajszy miał okazać, czy wybór Boulangera będzie miał jakie bezpośrednie następstwa, czy też skutki jego w dalszą dopiero przyszłość przesunięte zostaną. W Izbie posłów miał prezes gabinetu Floquet odpowiadać na interpelację Jouvenca, a względem środków, jakich się rząd chwycić zamierza przeciw zabiegom plebiscytowym. Zapowiadano, że gabinet odstąpił już od myśli zażądania od Izby upoważnienia do podobnych kroków, uważając je w tej chwili za narażające Francję na rozruchy wewnętrzne, i zamierza natomiast podobno wnieść o zniesienie *scrutin des listes* (wybory przez cały departament) i przywrócenie dawnego sposobu wybierania posłów (przez okręgi). Czy po uzyskaniu tej ustawy rząd przystąpi zaraz do rozwiązania Izby czy tylko odroczy jej posiedzenia zaraz po uchwaleniu budżetu i dopiero w jesieni rozpisze wybory, zależeć to miało od przebiegu dyskusji nad interpelacją Jouvencala i nad ustawą wyborczą i od usposobienia, jakie się w ciągu tych rozpraw w Izbie okaże.

Na zgodne porozumienie się między sobą różnych odcieni republikańskich nie zanosi się bynajmniej, wynurzają się natomiast znów kwestje drobnych ambicyj, skupiające się w tem, czy zatrzymać obecne ministerstwo, czy też je zmienić, a przynajmniej nowymi ludźmi uzupełnić. Oportuniści postanowili popierać tylko takie ministerstwo, któreby zapewniło trwałość konstytucji, a odrzuciło rewizję. Radykały i skrajna lewica postanowili utrzymać gabinet Floqueta. Rozstrzygnięcie było przeto w ręku prawicy.

Według wiadomości, jakie dotychczas nadeszły, wczorajsze posiedzenie Izby było burzliwe. Jouvencal wniósł swoją interpelację, pytając, czy i na przyszłość pod pozorem wolności tolerować się będzie wszelkie nieporządki. Floquet odrzekł, że, zanim na tę interpelecję odpowie, musi wprzód przedłożyć ustawę w sprawie reformy wyborczej. W dalszej mowie czynił Floquet z tej sprawy kwestję gabinetową i żądał jasnego wotum zaufania dla swej polityki. Cassagnac wystąpił z gwałtownemi atakami, pytając, dlaczego gabinet, jak to zapowiedział, nie podał się do dymisji natychmiast po wyborze Boulangera w Paryżu. Ostatecznie posiedzenie zakończyło się zwycięstwem gabinetu, który otrzymał wotum ufności olbrzymią większością.

Zdaje się przeto, że prawica nie dopisała w tym wypadku Boulangerowi — jakoż słychać było, że Boulanger, zwyciężywszy w Paryżu, zamyśla pozbyć się swoich sojuszników imperjalistowskich i rojalistowskich i pod własną jedynie działać firmą, a dep. Andrieux starać się miał o fuzję pomiędzy bulanżystami a niektóremi frakcjami republikańskiemi.

Komiczna wiadomość nadchodzi z Pesztu. Deputowany węgierski z opozycji, Pazmandy wystosował do Boulangera telegram, w którym wyraża nadzieję, że Boulanger ocali Francję i wiodąc „uniwersalną demokrację" do zwycięztwa, wyzwoli Europę z nieznośnego jarzma niemieckiego.

Luźne uwagi
z powodu rozpraw sejmowych o sądownictwie.

(Ciąg dalszy).

II.

Tyle już wygłoszono poważnych zdań o przyczynach opłakanych stosunków sądownictwa, że powtarzać ich tu nie widzimy potrzeby. Tych których pamięć zawodzi, lub którzy nie chcą pamiętać, odsyłamy do znakomitych, przedmiot do dna wyczerpujących przemówień posła Madejskiego w latach poprzednich, do opartych na statystyce wywodów b. prezydenta lwowskiej apelacji, któremu nikt nie może zarzucić, że pobłażliwie i sentymentalnie oceniał działalność sędziów wschodnio galicyjskich, tyle lat stękających i w przeważnej części truchlejących pod jego argusowym wzrokiem i nieubłaganą dyscypliną — wreszcie do enuncjacji b. ministra sprawiedliwości, który pociągnął, ilustrowaną statystycznemi datami, paralelę pomiędzy agendami sędziów galicyjskich, a sędziów innych prowincyj z uznaniem dla pierwszych.

Ale chcemy podnieść jeszcze jeden szczegół, aby objaśnić, zkąd pochodzi owa nieuzasadniona niechęć do funkcjonarjuszy naszych sądów, której dali wyraz niektórzy nasi posłowie w pogadankach, wplecionych w poważne rozprawy nad poprawą sądownictwa.

Ta niechęć jest następstwem złej opinii, a owa zła opinia wytwarza się przez powtarzanie.... anegdotek o oderwanych drastycznych wypadkach.

Bywają one rozgłaszane zazwyczaj przez ludzi, którzy nie uzyskali sprawiedliwości żądanej, ale którzy ową sprawiedliwość mierzą odmiennym dla siebie, a innym dla drugich łokciem. Anegdotki te — świadczące aż nazbyt często tylko o tem, że ci, którzy odmawiają wszystkiego sędziom naszym, którzy ich niemal na równi stawiają z owym sędzią z Figara „który już wszystko wie", nie dorośli do togi krytyka sądów — obiegają swobodnie po kraju, bywają generalizowane i przedostają się wreszcie niekiedy przez usta poważnych zresztą posłów, do rozpraw sejmowych.

Nie raz zdarza się taką dykteryjkę usłyszeć, która swoją osobliwością, jako prawdziwe „curiosum", sama za siebie mówi, iż tylko raz jeden wydarzyć się mogła, a ten, co ją opowiada, zapewnia cię całkiem poważnie, że to się przytrafiło sędziemu X. gdzieś na głębokiem Pokuciu na granicy bukowińskiej.

Ale puszczasz się w podróż po kraju i badasz stosunki sądownicze i spotykasz znowu i na granicy Jasielskiego i w lesistych Karpatach i na granicy Wołynia i na równiach podolskich, owych wszystkowiedzących krytyków i słyszysz, jak ci opowiadają, już gdzieś aż pod Wyżnicą zasłyszaną opowieść. I klnie się na czem świat stoi ten, że to się stało sędziemu z nad Wisłoka, ów że sędziemu z nad źródeł Świcy, tamten że z nad Styru, a nagle się dowiadujesz, że to był sędzia gdzieś od źródeł Tanwi i znowu że „wymierzał sprawiedliwość", gdzieś koło stawów nanizanych mętnemi falami Strypy.

Jak Ahaswerus nowy, tuła się po tej biednej krainie ów sędzia powiatowy, co to na śmierć zasądził zbrodniarza i zawezwał kata z Berna, jakkolwiek ani kat ani apelacja lwowska o tem nic nie wiedzą.

Próbkę, co prawda nie tak drastyczną słyszeliśmy wszyscy niedawno: Urzędnik pocztowy uderzył posłańca. Na skargę przeprowadziła dyrekcja poczt śledztwo — i urzędnika nie ukarała czyli jak się opowiadający wyraził, umorzyła(?) śledztwo. Urzędnik pocztowy skarży pryncypała i posłańca i sędzia zasądza pryncypała na 5 zł., a chłopa uwalnia.

„Zadziwiające swojem nieprawdopodobieństwem, a jednak prawdziwe!" — woła mowca — i daje tym okrzykiem dowód, że nie ma pojęcia o karnem prawie materjalnem; jeżeliby można ten wyrok nazwać niesłusznym, to winien kodeks karny, ale nie sędzia, gdyż wszyscy sędziowie całej Austrji taki wyrok wydaćby musieli, gdyż nawet sędzia pokoju nie mógłby inaczej postąpić, bo i on nie jest twórcą nowych, ale wykonawcą obowiązujących praw materjalnych.

Skoro dyrekcja pocztowa „umorzyła" (?) śledztwo, to widocznem jest, że urzędnik pocztowy nie uderzył posłańca, że posłaniec okłamał pryncypała, że zbyt krewki pryncypał niesłusznie oskarżył urzędnika pocztowego o czyn karygodny tj. o przekroczenie pobicia podczas urzędowania, o którem prawi §. 331 u. k. Kto zaś niesłusznie obwinia drugiego pisemną skargą wniesioną do władz o czyn karygodny, ten musi być za to ukarany, chyba że udowodni prawdziwość swej skargi. Tak przepisuje §. 490 u. k. Jeżeli więc pryncypał nie zbadawszy sprawy dokładnie, nie mając dowodów, zaskarżył, to gdyby sędzia nie zasądził pryncypała, natenczas mógłby go spotkać zarzut stronniczości, lub nieznajomości przepisów ujętych §§. 487, 490. i 493 u. k.

Ale ten galicyjski sędzia — czyż dlatego, że jest synem tego kraju? — napiętnowany został na wieki nieukiem, jest już opinii publicznej sędzią z „Figara!"

A może dla tego ten fakt wywołuje oburzenie, że sędzia tylko na 5 zł. pryncypała zasądził, kiedy najniższą karą za to, jest trzydziestodniowy areszt?

Moglibyśmy nieprzeliczoną ilość podobnych anegdotek przytoczyć, które w długoletniej naszej praktyce, w formie zarzutów i narzekań na nieudolność, stronniczość, demagogię i socjalistyczne tendencje naszych sędziów o nasze uszy się obiły.

Że się zaś one utrzymują, że swobodnie jako ilustracje naszych stosunków świat obiegają, pochodzi to ztąd, że społeczność nasza te opinie powtarzająca nie zna ustaw, których sędzia trzymać się musi, jak długo jest wykonawcą, a nie prawodawcą, i że te ustawy są przestarzałe, a więc niezgodne z duchem czasu, a więc nieuzasadnione w pojęciach dzisiejszych i słusznie, bardzo słusznie wywołujące nieraz zdumione pytanie: czyliż na prawdę tak w ustawie stoi?

Tego rodzaju zapytania nie raz nas spotkały, gdyśmy opowiadającemu anegdotkę przeczytali lub zacytowali ustawę — a nie zadawali nam tych pytań prostaczkowie, owszem ludzie wykształceni.

Jeżeli zaś podobne pytania odnoszą się do dziedziny prawa karnego, to cóż dziwnego, że w t. zw. sprawach cywilnych*), nieobznajomieni z ustawami, na każdym kroku stawają wobec zagadek, które w wyobrażeniach dzisiejszych, znaleść nie mogą uzasadnienia.

Wieleż to razy sędzia, czujący więcej niż społeczność potrzebę poprawy procesu cywilnego, rumienić się musi, że wydaje wyrok niezgodny z jego przekonaniem, jakkolwiek zgodny z „prawdą formalną" (!), o którą się tutaj wyłącznie rozchodzi!

Społeczność nie znająca ustaw przestarzałych, słysząc taki wyrok, nie zgłębiwszy motywów, za leniwa, aby przekonać się w ustawie, o słuszności motywów, (o słuszności formalnej), zarzuca sędziemu nieudolność, złą wolę, zdziczenie — demagogię.

Ale czy zarzut ten słuszny, czy słusznie obwiniać człowieka za to, że ustawa, którą ten człowiek wykonywać musi, a odmienić jej nie może, jest złą?

*) W procedurze cywilnej obowiązuje dotychczas prawie wyłącznie t. zw. sztuczna teorja dowodowa, a proces przeciążony jest tysiącem niezrozumiałych już często formalności.

Od Administracji
„Gazety Narodowej".

Z powodu wyczerpania całego nakładu tych numerów „Gazety", w których był „Proces kukizowski", sporządziliśmy osobną odbitkę, którą po ukończeniu procesu nabyć będzie można w naszej administracji po cenie 1 zł. za egzemplarz (netto).

Zamawiający z prowincji zechcą nadesłać 10 centów na koszta ekspedycji.

Nowym prenumeratorom wyszlemy na żądanie początek procesu i numery „Gazety" od dnia, w którym złożą przedpłatę.

Przedpłatę przyjmujemy tylko na cały miesiąc, tj. od 1. do ostatniego w miesiącu.

Proces kukizowski.

Siedmnasty dzień rozprawy.

(Fg) Dr. Feigel na wstępie dzisiejszej rozprawy zdał sprawę z badania stanu zdrowia pani Strzeleckiej. Stwierdzono zgrubienie kolana prawego, reumatyzm po zapaleniu przebytem przed 3 laty, obecnie jest jeszcze „ischias". Wiarygodnem więc jest, że na powierzchni gładkiej poruszać się może swobodnie, a na schody trudniej; potrzeba pomocy, dozorcy w więzieniu potwierdzają to. Prócz tego badanie wykazuje przebyte chroniczne zapalenie płuc i bardzo liche odżywianie mięśni, które są wiotkie, a muszkulatura zanikła.

Dr. Lukas co do opisu, zgadza się z dr. Feiglem a nawiązując do tego, czy możliwem jest, że ciosy pochodzą od pani Strz., obstaje przy tem, co wczoraj powiedział, a mianowicie, że jest nieprawdopodobnem, aby rany zadane na osobie ks. T., pochodziły od pani Strzeleckiej.

Następnie odczytują orzeczenie lekarzy dr. Lukasa i dr. Gostyńskiego z 24. sierpnia. Rozmawiali wtedy 2 godziny z ks. T. Badany odpowiadał „do rzeczy". Przedstawiono mu, że lepiej będzie w szpitalu, odpowiedział: „Za drogo kosztuje". Dalej powiedziano mu, że będzie tam miał zdrowe, młode dozorczynie, odpowiedział: „Młode, to dla was dobre". Ucieszyła go wtedy wiadomość, że lekarze płatni są przez rząd, że więc on nie potrzebuje płacić.

Dalej odczytano badanie ks. Tch. z 10. listopada, odbyte przez lekarzy sądowych pp. dra Feigla i dr. Barącza w szpitalu. Powiedział: „Lwów liczy milion i 50.000 mieszkańców. U Strzeleckich mieszkał od 1852". „U naszego chłopa wsio nasze". „Liczy lat 88". „Pewnie skradli wszystko". „Rano poszedł na korytarz po wypadku — powiedziała mu Strz. że skaleczony — na mszę poszedł — były dwa obrazki wbite w ciało, na drugi dzień ich nie było". „Pieniądze dziś są, ale jutro może nie będą. Gute Wirtschaft, aber kein Procent. (Wesołość). Było 16 dukatów". „W Kukizowie jest proboszczem ten sławny doktor z Przemyśla". „Bydła mają Strzeleccy ze 100 sztuk. Oleś ma dobre serce, nie wiem, co mu się stało. Strzelecki wdzięczny nie był, ale grzeczny".

W sali zostaje biegły dr. Gostyński, który oświadcza, że z ramienia sądu był 24. sierpnia, a później jako ordynarjusz jeszcze 6 razy do 11. września.

R. Simonowicz. Chciałbym mieć orzeczenie co do inteligencji i władz umysłowych ks. Tch.?

Dr. Gostyński. Pierwsze nasze badanie z 24. sierpnia dotyczyło tylko przytomności. Odpowiadał wówczas jako przytomny.

Wrażenie po przeczytaniu odczytanych kwestjonarjuszy i odpowiedzi danych podczas rozprawy przez ks. T., przedstawia obraz starczego uwiądu mózgu *dementia senilis simplex*, tj. że zmysły i władze umysłowe są bardzo osłabione, jak np. wzrok i słuch. Pamięć ma także luki. Zebrawszy je razem, stanowią one objawy zaniku mózgu. Nadto podlega omamom i halucynacjom.

R. Simonowicz. Czy jest ks. T. w stanie skupić zmysły i czy w stanie podniety można polegać na reprodukcji pewnych okoliczności?

Dr. Gostyński. Skonstatowaną jest rzeczą, że pamięć u starców najświeższej daty jest najsłabszą. Z dziecinnych lat z detaliami i kombinacjami opowiadają, a ważniejsze przed chwilą zdarzone z lukami pamięciowemi. Co do wypadków najświeższych u ks. T. panują u niego luki pamięciowe, a nieraz zupełny brak pamięci. Po odwiezieniu Strzeleckich byłem u ks. T., zapytałem go, czy wie dlaczego pani Strz. nie przychodzi, odpowiedział „nie wie", a gdy powiedziałem, że uwięziono, odrzekł mi „powiedzieli *incarcerata*: ale dlaczego *nescio*".

R. Simonowicz. Czy to jest konkluzja jego z dawnych czasów: „Majątku mego nie oddałbym nigdy"?

Dr. Gostyński. To z dawniejszych czasów zatrzymane pojęcie — żeby jednak było jasne odtworzenie świeżego wrażenia — tego nie widziałem. Dziwactwo na punkcie pieniędzy z nim się zrosło.

Dr. Stebelski. Czy fizyczne urazy nie wpłynęły u ks. T. na stan psychiczny?

Dr. Gostyński. Przestrzeń dotknięta przez uszkodzenie nie jest tak znaczną i nie tak głęboką — mózg toleruje uszkodzenia. W tym wypadku mózg jako taki, oprócz wstrząśnień, które po pewnym czasie są zupełnie usunięte, żadnego objawu uszkodzenia istoty mózgowej badania następne nie wykazały.

R. Duniewicz. Słyszał pan dr., że on był skąpcem — czy to była mania?

Dr. Gostyński. To było dziwactwo. — Majątkiem takim nieodpowiednio zarządzał — dawał gnić kuponom.

R. Duniewicz. Czy te dziwactwa nie wypływają z osłabionej pamięci?

Dr. Gostyński. Są u niego pojęcia dziwactw co do skąpstwa zakorzenione — co do pieniędzy odpowiada tak, jak zakorzenione są u niego pojęcia dawniejsze: „Dać", „oddać" trudno wydobyć od niego. Sposób przechowywania majątku świadczy także o tem dziwactwie.

Dr. Domaszewski. Czy przy dzisiejszym stanie ks. Tchórzn., potrafi on odróżnić pojęcie prawne co do darowania, a dawania do przechowywania?

R. Simonowicz. Na takie pytanie nie pozwolę, bo cóż lekarz mógłby o ks. Tchórznickim — o nas wszystkich powiedzieć — co do pojęć prawnych.

Dr. Gostyński. W pojęciach w ogóle okazuje ks. T. osłabienie, to starczy zanik, a co do pojedyńczej kwestji, trzebaby dopiero badać odpowiednio.

* * *

Następnie wchodzi dr. Lukas.

R. Simonowicz. Proszę o krótkie i zwięzłe orzeczenie co do stanu umysłowego ks. T.

Dr. Lukas. 31. sierpnia przytomność była zachowaną. Na podstawie wszystkich spostrzeżeń i wrażeń nic nie wykazało tego, co możnaby ująć w rubrykę „chorób umysłowych". Stan umysłowy mimo to nie jest prawidłowy; zauważyć u niego się da schyłkowe, starcze przytępienie umysłowe, zanik, uwiąd daleko posunięty. Przytępienie wrażliwości; w dzień po wypadku był brak uczucia bolu. Zmniejszenie pojętności, osłabienie pamięci, szczególnie co do wrażeń najświeższych. Przewidzenia objawiają się u niego, iluzje, których nie rektyfikuje. Ekscentryczność, obawa, aby nie zapisał czego komu, aż skona.

R. Simonowicz. To nie dziwactwo, to siła woli.

Następnie jeszcze kilka razy przerywa r. Simonowicz zniecierpliwiony biegłemu dr. Lukasowi, zbijając jego argumentacje i wywody.

Dr. Lukas. Pamięć jego upośledzona, pojęcia zatarte; na jego zeznaniach protokolarnych i obecnych przy rozprawie polegać nie można w zupełności co do faktów po wypadku. Niektóre mogą być prawdziwe.

R. Bogdani. Czy stan umysłowy nie był i przed wypadkiem upośledzony.

Dr. Lukas. W pewnej mierze; jednak my teraz dopiero badaliśmy.

Orzeczenie lekarskie prof. dr. Feigla brzmiało następująco:

Co się tyczy stanu umysłowego księdza Tch., to badanie wszakże nie wykazuje żadnego zboczenia takiego, które dałoby się ująć w rubrykę, jakiej klinicznie oznaczonej formy choroby umysłowej, jednakże mimo to nie może być uważany za prawidłowy. Wykluczone bowiem jest u niego przytępienie władz umysłowych schyłkowe, czyli t. zw. starcze (Dementia simplex senilis). Głównym objawem stanu tego w zakresie fizycznym jest ogólny uwiąd schyłkowy, ogólny upadek sił, niedołęstwo, które jak na wiek 85 lat, są niezwykle silnie spotęgowane. W zakresie zmysłowym objawia się uwiąd ten starczy wybitnem przytępieniem zmysłów, tak słuchu jak wzroku, jak zapewnie i czucia i wrażliwości, naco wskazuje wybitnie brak uczucia bolu po ciężkiem pobiciu z d. 29/30 VII. 1888 podczas gdy przytomność była zupełnie utrzymaną. W zakresie umysłowym zaś widzimy przedewszystkiem, tak, jak to pospolicie bywa, u ks. Tch. znaczne przytępienie pamięci, a to mianowicie co do zdarzeń świeższych i najświeższej daty, podczas gdy pamięć zdarzeń dawniejszych jest jeszcze stosunkowo dobrze utrzymaną. Pewne okresy są, jak to widzieliśmy podczas rozprawy głównej, z pamięci zupełnie wyeliminowane. I tak ks. Tch. opowiadając przebieg swej choroby, wspomina o początku jej w sierpniu i przenosi się w tej chwili do Sióstr Miłosierdzia, gdzie przybył d. 18. września r. z. Dalej widzimy brak pamięci osób świeżo poznanych (np. lekarzy, p. prokuratora, dr. Dąbrowskiego) liczb (np. niewie ile ma lat, choć pamięta rok urodzenia 1803). Nie pamięta, ile miał książeczek kasy oszczędności, choć przedmiotem tym żywo się interesuje. Z powodu braku pamięci zbezkształca też w opowiadaniu pewne zajścia i podaje nieprawdziwe szczegóły w dobrej wierze jak np.: że rano po wypadku z d. 29/30 lipca r. z. umył się, poszedł mszę odprawić, powracał ze mszy i dopiero spotkał p. Strzelecką, która zwróciła uwagę jego na to, że jest pokaleczony, a to pomimo, iż wie, iż był chory. Rano po wypadku opowiada, że przebudziwszy się wstał, księżyc świecił, widzi, że drzwi były otwarte i pomyślał sobie: „Źle, byli tu goście", a pomimo to zapytany, co się z nim stało, zapomina o tem zupełnie i podaje tylko: „Sam spadłem i potłukłem się, jeżelim się zabił, sam się zabiłem." Drugim daleko cięższym już przypadem (objawem) zaniku schyłkowego mózgu u ks. Tch. są przeniesienia (illuzje), jakim od czasu do czasu podpada. Opowiadanie o odprawianiu mszy może polegać na błędzie co do czasu. Atoli ks. Tch. opowiadał komisji w szpitalu Sióstr Miłosierdzia r. z., podczas gdy zresztą był zupełnie przytomny i nie gorączkował z całem przekonaniem jako fakt, że następnego dnia po pobiciu widział na prawej swej piersi obrazki wbite prosto pod skórę, patrzył na nie i wyjmował takowe z pod skóry i starał się nawet bliżej opisać owe obrazki.

Dalej zeznała Siostra Gabryela, iż pytał ją o ową piękną kurę, którą oni wychowali i dowiadywał się, gdzie ona jest. Często myślał też, iż jest w Kukizowie, a gdy ona zwracała uwagę jego na to, iż jest on przecież we Lwowie, w szpitalu — odpowiadał — „przecież ztąd widać okna dworu kukizowskiego, jest zaledwie kilka kroków tamże." P. Kazimierz Tchórznicki zeznaje również iż ks. Tch. niekiedy majaczy, zwłaszcza „gdy jest zirytowany lub zmęczony" (co jest zupełnie zwykłem i naturalnem). Objawy te świadczą już za głębszą dezorganizacją mózgu i jego czynności — polegają na zaniku starczym. Do tego dodać należy dziwactwa jego, wyrobione w długim czasie życia, mianowicie „skrzętne chowanie majątku," a nieużytość wobec bliźnich lub celów humanitarnych, — skąpstwo wysoko posunięte, obok nieliczenia swego majątku i zupełnej prawie nieświadomości, ile majątku posiada; skąpstwo wysoko posunięte, obok zupełnej obojętności na to, co mu mogło być ukradzionem — np. twierdzi obecnie, że miewał zawsze przy sobie 4050 złr., a na pytanie odpowiada z zadowoleniem, że ci „źli ludzie" nic mu nie zabrali. — Kilka złr. byłby więc nikomu nie dał, a pożyczył zaledwie pani Strz. na skrypt — lecz, że je ktoś ukradł, o tem zdaje się ani myśleć. Do takich ekscentryczności należy i obawa, aby komu co nie zapisać, póki nie będzie umierał. Panu Kazimierzowi zapisał Pianowice, a mimo to na pytanie czyje Pianowice, odpowiada żywo: „To moje, nikomu nie dałem." Ze wszystkich wyrażeń się jego wynika też, że owładnęła nim (samowolnie lub wmówiona przez kogoś) obawa, że pani Strz. chciała jego pieniądze sobie przywłaszczyć, „zaaresztować" — i przeciw temu on się broni gorąco. Dalej widocznie bardzo niedostateczne, złe zachowanie tak znacznego majątku przed zbrodniarzem możliwym i zadziwiający spokój o bezpieczeństwo tak tego majątku, jak swej osoby, kiedy nawet nie pozwolił w nocy sługom nocować u siebie, aby tylko nie zdradzić przed nimi swych kryjówek pieniędzy. Są to wszystko objawy nie licujące ze zdrowym rozumem i trzeźwym rozsądkiem.

Wobec tego co do podań protokolarnych ks. Tch. orzec należy, iż nie mają one warunków twierdzeń, na których z jaką taką pewnością polegać by można — tak, że nie dają ani pewności co do prawdziwości samego faktu, ani co do czasu, w jakim wedle jego twierdzenia zdarzyć się miały; zwłaszcza zaś w drobniejszych szczegółach zajścia nie dają żadnej gwarancji prawdziwości — zwłaszcza zaś tam, gdzie rozchodzi się o jego majątek i szczegóły mające z takowym związek (które on nawykł utrzymywać w tajemnicy).

R. Simonowicz. Czy to wżyte przekonanie u ks. Tch. „nikomu bym wszystkiego nie powierzył"?

Dr. Feigel. Miałbym także wątpliwość dziś opowiada wrażenie ostatniej chwili, jaki miał dawniej przekonanie, tego absolutnie nie wiemy. Dziś wysławia wrażenia, jakie obecnie ma, obawia się o utratę majątku; na myśl mi przychodzi, czy nie opanowała go trwoga i zastrzega się w rozmaitych kierunkach, czy coś komu dał, powierzył, darował. Chwilowo wierzy, że pieniądze tu są — a później robi wrażenie jak gdyby nie wierzył w to.

R. Simonowicz. A to, „księże powiedz dałeś klucz" a on powiedział „dałem dziedziczce po mordowaniu"?

Dr. Feigel. To zależy także od tego, w jakiem był wtedy usposobieniu — nie polegałbym wcale na jego zeznaniach. Raz tak powiada, innym razem inaczej. Owszem fakt podany przez niego może być prawdziwy, trudno jednak odgadnąć, który. Zachodzi kwestja, czy ks. T. nie identyfikuje „danie, darowanie, powierzenie."

Następnie prokurator p. Girtler twierdząc, że odpowiedzi ks. Tch. świadczą o luce pamięci jego. Stawia jeszcze biegłym cały szereg pytań, i kończy tem: Czy twierdzenie, że na zeznaniach ks. T. polegać nie można — czy on jest idjota? Daj Boże, aby w tym wieku każdy z nas tyle pamiętał. Czy zachowanie się ks. Tch. przy rozprawie wobec samych oskarżonych nie świadczy, że jest świadom tego, co się tu dzieje i rozgrywa, i że wydaje sąd zdrowy.

Dr. Roiński przedstawia biegłym sprzeczne zeznania ks. Tch. i takie, których prawdziwość i prawdopodobieństwo jest wprost wykluczone.

Biegli obstają przy swojem pierwszem orzeczeniu.

Dr. Feigel opowiada, że nie można absolutnie polegać na podaniach ks. T.

Dr. Lukas. Tego samego dnia nawet ks. T. sprzecznie opowiadał o jednej i tej samej rzeczy. Przy zaniku pamięci postępowanie reprodukcji wrażeń zależy od obiegu krwi, w pewnych stanach lepiej pamiętał, zależało to od stanu fizycznego.

Girtler. Słyszałem, że siła woli ks. T była ograniczona.

Dr. Gostyński. Powiedzieliśmy, że wszystkie zmysły były osłabione i przytępione. U takich starców o sile woli mówić nie można tylko o umorze, dziwactwach, przyzwyczajeniach. Jeżeli ktoś przed kilka tygodni będzie pukał w pewnym kierunku, to utrzyma on w pamięci. Są ogólne braki w czuciu, woli. To, co my o zeznaniach mówimy, to tylko przestroga, aby nie przywiązywać do nich wagi.

R. Simonowicz. Przypuszcza się nawet do przesłuchania obłąkanych.

Dr. Gostyński. I taki, pewien fakt zatrzymać może w pamięci.

Girtler. Czy można przypuszczać, aby on po wypadku miał to przeświadczenie, siłę woli, że kazał jej zabrać majątek do przechowania? Czy ten zgrzybiały starzec mógł mieć tyle siły woli, że mógł powiedzieć to z przeświadczeniem?

Dr. Gostyński. My go przed wypadkiem nie znali wcale. Czy on, będąc zajęty tą myślą, gdy mu już powiedzieli, że pobity — nie złączył tego uczucia z obawą, aby go nie okradli — to tego wykluczać nie możemy. Ten starzec zgrzybiały przed wypadkiem chodził, kąpał się na wiosnę, a czy i w dzień po wypadku to zrobił, na to brak nam podstaw do ocenienia.

R. Duniewicz. A czy pani Strz. mogła to ocenić?

Dr. Gostyński. Ona łatwiej mogła ocenić, czy ks. T. chce tego — ona znała go przecież.

* * *

Po pauzie odczytano orzeczenia biegłych chemików. W wymiocinach nie znaleziono nic podejrzanego, ani morfiny, ani innych alkaloidów trujących. Wykryto tylko ślady teiny. (Badał to prof dr. Radziszewski).

Czytają następnie wyniki badań mikroskopijnych na rozmaitych przedmiotach z pomieszkania ks. T., lokalu komisyjnego i z pomieszkania Strzeleckiego w Bołszowie i we Lwowie. Przeglądają rozmaite przedmioty, a między innemi szufladki z biurka i komody ks. T., podłogę z lokalu komisyjnego, na futrynie drzwi od sieni do lokalu komisyjnego stwierdzono ślady krwi. Na banknotach ślady krwi, podług orzeczenia biegłych, pochodzić także mogą od świń. (Wesołość). 3 palce odbite na futrynie drzwi, mogą pochodzić ze krwi. Co do innych plam stwierdzono po większej części, że nie pochodzą od krwi.

Dr. Roiński zapytuje pp. biegłych, czy skonstatowali z jakiego czasu pochodziły ślady krwi?

Dr, Feigel. W tym kierunku badaliśmy tylko kilka plam najświeższych. Badałem od września 2o listopada 1888, i stwierdziłem wtedy, że pochodzenie najświeższych plam datowało się od trzech do 4 miesięcy wstecz, a starszych jeszcze dalej.

Dr. Roiński. Czy mogły pochodzić ślady krwi na podłodze od nosa lub menstruacji?

Dr. Feigel. Tego wykluczyć nie można, gdyż przybłonków charakterystycznych z nosa itp. nie znaleziono przy badaniu.

Odczytano rezultaty badań chemicznych rozmaitych flaszek, zabranych z pomieszkania pani Strz. — nie wykazały żadnych trucizn. Dalej odczytano orzeczenie biegłych chemików wiedeńskich, które dają ujemny wynik spodnicy pani S. rzekomo ze krwi pranej.

* * *

O godzinie 1. minut 55 wchodzi Gnot.

Pr. Girtler. Proszę przedtem przesłuchać Łucia i Wincentego Krajewskiego. To byłoby praktyczniej.

R. Simonowicz zgadza się z tem i każe wyprowadzić strażnikom Gnota i dobrze go strzedz.

(Dok. nast.)

Rozprawę przerwano o godz. 4. do poniedziałku rano.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 1. lutego.

* **Fmp. Fryderyk br. Packenj v. Kilstädten**, jeden z najdzielniejszych jenerałów austrjackich, właściciel pułku nr. 9 (galicyjskiego), noszącego obecnie nazwę hr. Clerfayt, zmarł w Meranie 72 r. życia.

* **Komitet Tow. gospod. gal.** podaje niniejszem do wiadomości, iż walne zebranie Rady ogólnej tegoż Towarzystwa odbędzie się 25. lutego i w dniach następnych, że zatem zapowiedziana wystawa z d. 14. stycznia br. l. 63 wystawa nasion odbędzie się nie od 3. do 5. marca, ale od 25. do 28. lutego — czasie wspomnianego zebrania. Termin nadesłania nasion do 23. lutego br. najdalej.

* **Zmarli** we Lwowie: Aleksander Hofmeister, em. radca rachunkowy namiestnictwa, przeżywszy lat 76. Paweł Biela, artysta-rzeźbiarz, w 88 r. życia i Tomasz Semenowicz, komisarz magistratu w 66 roku życia.

W Warszawie zmarł temi dniami były nauczyciel matematyki, śp. Adolf Szumlański, urodzony w r. 1804, należał niegdyś do okręgowych pisarzy fachowych. Z prac jego wymieniamy: „Buchalterję i rachunkowość gospodarską", a także „Rachunkowość kupiecką", wydane w r. 1866. Pracował wiele nad zesumowaniem w rejestrach rolniczych i fabrycznych i wydał w tym przedmiocie kilka dziełek.

Wiktor Markowski, były korespondent pism warszawskich, zmarł w Kielcach. Zebrał gromadził materjały do opisu pow. miechowskiego, oraz historji zakonu Bożogrobców.

Ludwik Silniski, b. oficer wojsk polskich, uczeń szkoły podchorążych, ur. r. 1802, zmarł w rodzinnej wiosce Gzowie, pod Radomiem, w dniu 24. bm.

* **W zgromadzeniu Zmartwychwstańców** przeważnie z Polaków złożonem, zaszły następujące zmiany: Ad. Bakanowski został przeniesiony z domu w Krakowie, w miejsce Leona Zbyszewskiego, powołanego na stałe do Rzymu, nadto przeniesieni zostali: Al. Lipiński ze Lwowa do Krakowa, Władysław Orpiszewski z Krakowa do Lwowa. W Krakowie zgromadzenie liczy 4 ojców: Bakanowski, Pawlicki, Kasprzycki i Lipiński, oprócz tego ma 5 alumnów, 2 nowicjuszów, 2 postulantów i 6 braciszków. Jednym z nowicjuszów jest były biskup protestancki, który zamieszkał w Rzymie i przez kardynała Parocchiego zgromadzeniu polecony, przyjęty został. Skończył on uniwersytet w Oksfordzie. Nazywa się Le Grad, jest rodem Francuz, ale wychował się w Anglii, gdzie też i biskupem anglikańskim został.

* **Drugi wieczorek** z tańcami Towarzystwa pedagogicznego na rzecz bursy odbędzie się dnia 10. lutego w salach kasyna miejskiego. Komitet czyni usilne starania, aby i ten wieczorek wypadł równie świetnie jak pierwszy. Biletów familijnych po cenie 4 zł. dla 4 osób, a pojedynczych po 1 zł. 50 ct. nabywać można od dnia dzisiejszego za okazaniem zaproszenia w kancelarji Towarzystwa pedag. przy ulicy Pańskiej l. 11. codziennie od godz. 12—1 w południe i w księgarni pp. Seyfartha i Czajkowskiego, a w dniu wieczorku przy kasie.

* **Przedstawienie amatorskie** na dochód funduszu emerytalnego członków stow. młodzieży handlowej odbędzie się w niedzielę 3. bm. w sali Tow. gimnastycznego „Sokół" przedstawienie amatorskie z łaskawym współudziałem panny Heleny Szymańskiej, artystki sceny lwowskiej, tudzież panów: dyrek. Mańkowskiego i tegoż uczni. Program: 1. Tyran z miłości", komedja w 1 akcie Ed. Goudineta, przekład A. Walewskiego. 2. Deklamacja, wygłosi pna H. Szymańska. Umlauf. a) „Do mojej cytry", Rosen. b) Marsz odegrają na cytrach dyr. Mańkowski, pp. Hoffman i Charzewski. 4. „Żywy nieboszczyk," krotochwila w 1 akcie G. Belly, przekład A. Walewskiego. W przestankach przygrywać będzie kapela „Harmonii."

Biletów nabyć można w handlu p. Krimmera (Hotel francuski) a w dzień przedstawienia od godziny 3. popołudniu przy kasie w gmachu „Sokoła."

* **W czytelni dla kobiet** odczyta dziś p. Zofia Wolska znakomitą pracę p. Szczepanowskiego pt. „Walka o byt narodu polskiego."

* **Zawieje śnieżne.** Między Krosnem a Rymanowem na kolei Transwersalnej w skutek zamieci śnieżnej został ruch pociągów wstrzymany, a padający ustawicznie śnieg grozi zatamowaniem ruchu i na innych liniach kolei państwowych.

Z powodu zamieci śnieżnych wszelki ruch pociągów na przestrzeni Stanisławów-Czortków z dnia 30. stycznia prawdopodobnie na dwa dni został wstrzymany.

Ruch pociągów na przestrzeni Stanisławów-Husiatyn z dniem 1. lutego br. wznowiony został.

* **Dyrekcja ruchu** kolei Czerniowieckiej donosi, że regularny ruch na kolei Bełzecko-Rawskiej zostanie z dniem jutrzejszym przywrócony.

* **Obawy przed wylewem Wisły**, podniesione w dziennikach, spowodowały starostwo w Krakowie do zwołania komisji, w której w skład wchodzili i reprezentanci wojskowości tudzież magistratu krakowskiego. Pomimo zapewnień, iż nie ma żadnych obaw, uchwalono wysłanie komisji z ramienia starostwa, któraby się przekonała o stanie całej linii od Krakowa aż do wsi Górki, dokąd sięga jurysdykcja wodna starostwa krakowskiego. Do komisji tej, która dziś wyjechać miała, a której przewodniczy inżynier z Przemyśla p. Jugarden, przydzielony do starostwa krakowskiego — należą i reprezentanci budownictwa miejskiego, tudzież straży pożarnej krakowskiej.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi 1. lutego:

W ubiegłej dobie licząc od 12. godz. w południe mieliśmy silny wiatr południowo-zachodni, niebo ciągle zamglone, powietrze wilgotne i nader niespokojne.

Średnia temperatura doby była + 1·1° C, najwyższa + 2·0° C, najniższa + 0·6° C wczoraj wieczorem.

Wieczorem, w nocy i dziś rano padał śnieg z z deszczem, dając łącznego opadu 6 0 mm., śnieżyca, odwilż.

Zniżka barometryczna 730—735 znajdowała się wczoraj w Laponii; zwyżka 775—770 w zatoce Biskajskiej; zniżka drugorzędna w Galicji.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 9 rano 740 mm.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe 1. lutego:

Wiatr o zmiennym kierunku, prawdopodobnie z zachodu, średnia temperatura doby około 0° C, niebo zamglone, a powietrze wilgotne i nader niespokojne; deszcz ze śniegiem, opad nieznaczny.

* **Jutro**, 2. lutego: NMP. Gromnicznej. — św. Maksyma.

Dział ekonomiczny.

Donoszą nam z Wiednia:

„Ponieważ znaczne sumy w 5-procentowych węgierskich i siedmiogrodzkich obligacjach indemnizacyjnych są w depozytach rządowych i innych władz na rzecz pupilów, stojących pod kuratelą i t. p. ulokowane, tudzież na kaucję tę złożone, więc wobec toczącej się właśnie konwersji tych obligacyj, zapanowała między osobami, mającemi prawo dysponywania niemi, obawa, czy będzie można, ze względu na przypisane formalności dostać do dyspozycji te obligacje do dnia 9. lutego bieżącego roku, z którym to dniem termin spełnienia konwersji upływa.

Otóż we wszystkich tych wypadkach zaszło takie ułatwienie, że w miejscach konwersyjnych (we Lwowie w filii c. k. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu) te obligacje indemnizacyjne wprawdzie do dnia 9. lutego b. r. włącznie, pod warunkami, w obwieszczeniu król. węg. ministerstwa skarbu z dnia 16. b. m. podanemi, zgłoszone być mają, wszelako złożenie mających być konwertowanemi obligacyj indemnizacyjnych dopiero po uzyskaniu sądowego lub administracyjnego wydania ich nastąpić może, a będzie to miało ten sam skutek, jak gdyby równocześnie ze zgłoszeniem do zamiany przedłożone zostały.

Wiedeń d. 29. stycznia 1889."

Telegramy „Gazety Narodowej".

Zgon arcyksięcia Rudolfa.

Wiedeń d. 1. lutego. Cesarz przyjmował ministra-prezydenta Tiszę. Audjencja była wzruszającą. Monarcha uścisnął w milczeniu rękę Tiszy, który złamany boleścią zaledwie mógł wyrazić swoje współczucie. Proszono cesarza, aby jeszcze przed pogrzebem lub co najmniej bezpośrednio po pogrzebie usunął się na czas jakiś do samotności, lecz monarcha odparł, że zostanie przy swoim synu.

Arcyks. Karol Ludwik, wedle familijnego statutu domu Habsburgów, otrzyma tytuł: Arcyksiążę następca tronu.

Tryest d. 1. lutego. Manifestacje żałobne powtarzają się bezustannie. Na gmachach publicznych i konsulatach powiewają czarne chorągwie. Flagi okrętowe okryte są krepą. Giełda zamknięta. Przedstawienia teatralne, bale, koncerta i inne publiczne widowiska odwołane.

Berlin d. 1. lutego. Cesarzowa babka Augusta przybyła osobiście do ambasadora aust. dla wypowiedzenia mu kondolencji z powodu zgonu cesarzewicza Rudolfa. Ambasador wraz z małżonką powitał dostojną panią, która nie wysiadała z karety, u przedsionka pałacu ambasady. Rozkazem gabinetowym cesarza postanowiono, iż pułk imienia cesarza Franciszka Józefa i 11 pułk ułanów mają nosić przez ośm dni żałobę. Oba pułki wyszlą deputacje na pogrzeb cesarzewicza.

Berlin d. 1. lutego. Wczorajsze posiedzenie parlamentu niemieckiego otworzył prezydent następującą przemową, której wysłuchała Izba, stojąc:

„Skutkiem nagłego zgonu cesarzewicza Rudolfa, przyjaciela młodości naszego cesarza, spadkobiercy tronu i jedynego syna cesarza Franciszka Józefa, który jest najwierniejszem sprzymierzeńcem naszego monarchy i ludu niemieckiego, utracił także lud austro-węgierski najpiękniejsze swe nadzieje, ten lud, który jest nam tak bliski skutkiem wspólności swych interesów, sąsiedztwa, a częścią wspólności plemiennej. Panowie przez powstanie z swych miejsc daliście wyraz głębokiego współczucia i serdecznego żalu, jaki napełnia ów smutny wypadek serca ludu niemieckiego i jego reprezentację parlamentarną. Sądzę, iż postąpię w myśl intencyj Izby, jeżeli złożę ambasadorowi Austro-Węgier wyrazy najgłębszego współczucia."

Berlin d. 1. lutego. W Izbie dep. sejmu pruskiego, prezydent poświęcając gorące słowa współczucia z powodu zgonu cesarzewicza Rudolfa rzekł: „Wstrząsająca do głębi katastrofa, jaką dotkniętą została austro-węgierska monarchia, napełnia nas wszystkich najgłębszem i najżywszem współczuciem. Złączone ścisłym węzłem z naszą ojczyzną Austro-Węgry, straciły następcę tronu, nasz monarcha wiernego przyjaciela, ojczyzna nasza gorącego zwolennika. Upraszam o upoważnienie prezydjum Izby do wypowiedzenia ambasadorowi austro-węgierskiemu głęboko odczutej kondolencji". Izba, która wysłuchała stojąc tego przemówienia, udzieliła upoważnienia.

Monachium d. 1. lutego. Rozkaz do armii księcia regenta zarządza dla oficerów obu pułków, których właścicielem był cesarzewicz Rudolf, siedmiodniową żałobę.

Rzym d. 1. lutego. Zapowiedziany na dziś bal dworski, został odłożony. Kardynał Rampolla wyraził austro-węgierskiemu posłowi Reverterze imieniem papieża współczucie. W kościele dell Anima odbędzie się w dzień pogrzebu cesarzewicza uroczyste nabożeństwo żałobne.

Rzym d. 1. lutego. W Izbie deputowanych w dniu wczorajszym zawiadomił prezydent gabinetu Crispi o śmierci cesarzewicza Rudolfa i prosił o upoważnienie do wyrażenia przez parlament ludności Austro-Węgier uczuć najgłębszej boleści. Na to oświadczył prezes Izby, że parlament dowiedział się z boleścią o smutnem doniesieniu o wielkiem nieszczęściu domu cesarskiego. Izba deputowanych wyraża ubolewanie i przyłącza się do żałoby ludności Austro-Węgier, a pamięć dostojnego zmarłego głębokim czci smutkiem. Wniosek Crispiego został następnie przyjęty. Senat po zakomunikowaniu przez Crispiego wieści o śmierci cesarzewicza Rudolfa powziął także podobną jak Izba uchwałę.

Król nakazał 14 dniową żałobę, poczynającą się od jutra, po arcyksięciu Rudolfie.

Bukareszt d. 1. lutego. Wszyscy posłowie i minister Carp, udali się do austrjackiego poselstwa, aby wyrazić kondolencję. Dwór będzie przez trzy tygodnie nosił żałobę. Wszystkie dzienniki z ogromnem współczuciem piszą o zgonie arcyks. Rudolfa.

Londyn d. 1. lutego. Ministrowie, ciało dyplomatyczne i reprezentant królowej, udali się do austrjackiej ambasady, by złożyć wyrazy swojego współczucia.

Ks. Walii uda się do Wiednia na pogrzeb arcyks. Rudolfa. Królowa telegraficznie przesłała cesarzowi wyrazy najgłębszego żalu. Salisbury polecił ambasadorowi Anglii złożyć kondolencję w imieniu rzadu angielskiego.

Ateny d. 1. lutego. Król i następca tronu zjawili się w poselstwie austrjackim, aby osobiście wyrazić swoją kondolencję.

Bruksela 1. lutego. Minister spraw zewnętrznych wystosował do cesarza Austrji i do arcyksiężnej Stefanii depesze, w których wypowiada udział żywy, jaki Belgia bierze w smutnym wypadku.

Rada miasta wystosowała adres kondolencyjny do króla Leopolda.

Bruksela d. 1. lutego. Król i królowa jadą do Wiednia. Na posiedzeniu Izby prezydent wniósł, ażeby na znak żałoby posiedzenie odroczyć, wyraził głębokie współczucie dla arcyksiężnej Stefanji, jakoteż dla całego domu Habsburgów. Posłowie wysłuchali tego stojąc Prezes gabinetu Bernaert przyłączył się do wniosku prezydenta Izby, poczem posiedzenie zamknięto.

Najwyższy Trybunał kasacyjny uchwalił na znak żałoby, by sądy nie odbywały żadnych posiedzeń.

Paryż d. 1. lutego przed samem zamknięciem wczorajszego posiedzenia Izby posłów uderzył Cassagnac gwałtownie na rząd, a Hubard zażądał, aby przeciw Boulangerowi zaczęto działać nie słowami ale czynami.

Floquet oświadczył, że przeciw zamiarom, dążącym do dyktatury, gotów jest wystąpić z całą siłą, i dlatego pragnie, aby dano mu nową ustawową broń do zwalczania dyktatury.

Madier Montjan oświadcza, że z Boulangerem należy szybko skończyć; Boulanger jest na tej samej drodze, co niegdyś Napoleon III.

Laguerre (bulanżysta) oświadcza, że podłym oszczercą ten, kto mówi, że pieniądze dla Boulangera płyną z zagranicy. Clemenceau wywodził, że nie ma najmniejszej potrzeby dążyć do zmiany gabinetu. Passy stawia wniosek prostego przejścia do porządku dziennego. Izba wniosek ten odrzuca. Montaud stawia wniosek motywowany przejścia do porządku dziennego, rząd przystaje na ten wniosek, a Izba go przyjmuje 300 głosami przeciw 240.

Berlin d. 1. lutego. Ogłoszenie w londyńskiej *Contemp. Review* artykułu o „dynastji Bismarków" (ob. Przegl. pol.) wielce tutaj zaniepokoiło, gdyż szczegóły jego mogły pochodzić tylko od osób bardzo wysoko położonych lub przez nadużycie zaufania do wiadomości publicznej się dostały. Cały system Bismarka wystawiony tam w świetle okropnem, pełno szczegółików piekielnych.

Lizbona d. 1. lutego. W Oporto miały wybuchnąć zaburzenia, z powodu, że rząd zamyśla zmonopolizować cały handel winem Porto.

Washington d. 1. lutego. Prezydent Cleveland przesłał kongresowi akta dyplomatyczne i obszerne sprawozdanie o najnowszych zajściach na wyspach Samoa, i dodał, że jest już w drodze wniosek, pochodzący od ks. Bismarka, względem nowej konferencji między Stanami Zjednoczonemi a Niemcami w tej sprawie.

Petersburg d. 1 lutego. Rada stanu ukończyła już obrady swoje nad projektem Tołstoja co do reformy ziemstw. Według jednych doniesień, tylko 13 członków za nią, a trzy razy więcej przeciw niej głosowało, więc wręcz odrzucony został — według innych, projekt zasadniczo zmieniony został i będzie carowi do podpisu przedłożony.

Londyn d. 1. lutego. Z Nowego Jorku donoszą o strejku wszystkiej służby tramwajowej, i przyszło do krwawych starć. Z powodu pożaru, w którym spłonęła część pałacu cesarza chińskiego w Pekinie, nakazano dekretem cesarskim, zastanowić wszelkie budowy kolei żelaznych, ponieważ wróżbici oświadczyli, że pożar ten jest przestrogą przeciw wszelkim innowacjom zachodnim.

Konstantynopol d. 1. lutego. Na wieściach o spisku na życie sułtana, o listach z pogróżkami do niego pisanych i aresztowaniu wielu duchownych muzułmańskich, nie ma słowa prawdy.

NADESŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie bierze na siebie.)

W niedzielę dnia 10. lutego 1889 o godz. 4. popoł.
odbędzie się w sali Rady miejskiej

XXII. ZWYCZAJNE 130

WALNE ZGROMADZENIE

TOWARZYSTWA ZALICZKOWEGO we LWOWIE

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką,

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności i rachunków za r. 1888.
2. Sprawozdanie komisji rewizyjnej i wniosek o udzielenie Dyrekcji absolutorjum z czynności i rachunków za r. 1888.
3. Wniosek komisji kontrolującej w sprawie rozdziału czystego zysku.
4. Wnioski do zmiany statutu.
5. Wnioski co do uzupełnienia składu Dyrekcji.
6. Wybór siedmiu członków Rady zawiadowczej na lat 3 w miejsce ustępujących pp.: A. Aleksandrowicza, Prexla Seweryna, Kosteckiego Macieja, Dr. Małachowskiego Godzimira, Dr. Zajączkowskiego Władysława, Dąbczańskiego Leszka i Juliusza Bykowskiego.
8. Wybór komisji rewizyjnej na rok 1889 (§ 48 ust. i stat.)

We Lwowie, dnia 21 stycznia 1889.

Rada zawiadowcza Towarzystwa zaliczkowego we Lwowie,
stow. zarejestr. z nieograniczoną poręką

Prezes: *Dr. T. Skałkowski.* Sekretarz: *Juliusz Bykowski.*

Zamknięcie rachunków za rok 1888 wyłożone jest do przejrzenia członków w biurze Towarzystwa, plac Marjacki l. 9, I piętro.

Wstęp na Walne Zgromadzenie dozwolony jest tylko członkom, którzy wpłacili gotówką na rachunek swego udziału przynajmniej kwotę równającą się najniższemu udziałowi t. j. 50 złr (§. 37 statutu ust. 2) i to za okazaniem karty legitymacyjnej.

Uprawnieni do brania udziału w zgromadzeniu otrzymają kartę legitymacyjną pocztą. Ktoby zaś takowej nie otrzymał, raczy się zgłosić do biura Tow.